

0 pułapkach w wychowaniu dzieci

10 lutego 2012

Gdy czytam, jak niektórzy potępiają matkę Magdy, nóż mi się w kieszeni otwiera. Młoda niespełna 22 letnia kobieta, która nie jest w stanie sprostać trudom wychowania, staje się wrogiem nr 1 (na zmianę z detektywem Rutkowskim).

Nikt nie zapyta, co w tym czasie robił tato. A tatusie też potrafią mieć dwie lewe ręce, wiem to na własnym przykładzie.

Mój młodszy syn, aktualnie w wieku przedprzedszkolnym, nauczył się niedawno (raptem przedwczoraj) żuć gumę. Robi to ochoczo i z wdziękiem.

Wczoraj wieczorem, przed bajką o 19.00, dostał po kolacji od starszego brata jedną sztukę gumy Orbit (Uwaga! Gummy Orbit, podobnie jak wszystkie inne „bez cukru”, zawierają aspartam, sztuczny słodzik będący toksyczną neurotoksyną wywołującą fenylketonurię i wiele innych chorób. Więcej informacji o aspartamie [TUTAJ](#) – przypis WM).

Kwadrans później zasnął. Z reguły zasypia późno, około 21.00, gdy żona już jest w domu. Wczoraj akurat zasnął jednak wcześniej, przed kolacją.

Zasnął, więc położyłem go w łóżeczku, a sam włączyłem pilota, by obejrzeć, cóż nowego TVN powie w sprawie śp. Magdy.

Oczywiście zapomniałem, że ma nadal gumę w buzi. Gdybym dawał mu kolację, zauważyłbym, że coś żuje.

Dopiero gdy żona dwie godziny później przebierała śpiącego synka w pidżamę, zauważyła, że ma coś w ustach. Z przerażeniem wyciągnęła z jego buzi gumę. Gdybyśmy mieli mniej szczęścia, wydarzyłaby się tragedia. Dziecko mogłoby się tą gumą w nocy zakrztusić i zadusić, a my byśmy niczego nie spostrzegli, bo

smacznie spaliśmy.

Takie historie zdarzają się na potęgę. W każdej niemal rodzinie, tylko nie wszyscy o tym mówią wszem i wobec.

Znam trzy podobne przypadki, które na szczęście skończyły się szczęśliwie.

Dziadek mojego sąsiada, opiekując się kiedyś wnuczką pod nieobecność rodziców, wystawił wózek z nią na balkon, a potem sam się zdrzemnął. Następnie obudził się, zjadł kolację i poszedł spać. Dopiero gdy rano się obudził, przypomniał sobie o dziecku wystawionym na balkonie. Mimo że na dworze było minus 2 stopnie, dziecko spało w najlepsze i nawet się nie zaziębiło.

Jedna z koleżanek na studiach opowiadała, że w dzieciństwie była z rodzicami na plaży w Świnoujściu, mając 7 lat. W pewnym momencie pomyliło jej się, w którą stronę ma iść do parawanu i poszła w przeciwną. Szła i szła... aż doszła do granicy polsko-enerdowskiej, gdzie zatrzymali ją niemieccy celnicy. Dopiero po dwóch dniach dostarczono ją całą i zdrową do rodziców. Nie muszę chyba mówić, że ci już od zmysłów odchodzili, a ratownicy przeszukali całe nadbrzeże.

Mój kolega pojechał z ojcem w latach 80-tych na narty. Ojciec lubił ekstremalne wrażenia, więc zjeżdżali nie wytyczoną trasą, ale przez dziki las, jakąś dziką ścieżką. Ojciec jechał przodem, a on – dwunastolatek za nim. Lawirowali między drzewami. A przy dużej prędkości i śliskim śniegu o wypadek nietrudno. W pewnym momencie kolega wpadł na drzewo i stracił na chwilę przytomność. Nie wie, jak długo leżał bez czucia. Prawdopodobnie tylko chwilę. Gdy się podniósł, ojca nie było widać. Zebrało mu się na wymioty i płacz. Ściemniało się. Wokół nikogo. Ojciec dopiero kilkaset metrów niżej zorientował się, że syna nie ma. Trwało to ponad godzinę, zanim w butach narciarskich wczłapał się ku górze i odnalazł zapłakanego i przemarzniętego do szpiku kości syna. Przypomnę, że to były

czasy bez telefonów komórkowych.

Naprawdę niewiele trzeba do nieszczęścia. Być może to, co zdarzyło się w Sosnowcu i Sopocie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, to właśnie takie nieszczęśliwe wypadki. Dopóki nie mamy innych przesłanek wskazujących na winę matek, tak właśnie trzeba o tym myśleć. Zgodnie z zasadą „domniemania niewinności”.

Nie rzucajmy kamieniem w matkę Magdy.

Autor: t-rex

Źródło: [Nowy Ekran](#)